
Wstęp

Maciej Maryl

Subnarracje metadanych

Dane opowiadają o nas ciekawe historie. Kilka miesięcy temu uczestniczyłem w procesie odkodowywania „dysku babci”, czyli odtworzenia plików znajdujących się na komputerze zmarłej przed kilkoma laty profesor Zofii Stefanowskiej, które udostępnił wnuk badaczki. Dysk został przed laty skompresowany w archaicznej już technologii DoubleSpace, co nastręczało licznych problemów. Nie wdając się tu w szczegóły techniczne, dość powiedzieć, że udało się dysk zdekompresować i uruchomić za pomocą wirtualizacji starszej wersji systemu operacyjnego Windows. Jak można się domyślić, na dysku znaleźliśmy różnorodne materiały – maszynopisy tekstów (w dużej mierze – jak ustalił zespół prof. Marii Prussak – publikowanych), materiały do nierealizowanych artykułów, polskie wersje dwóch prac znanych dotąd w tłumaczeniach, korespondencja, sylabusy zajęć... Oczywiście jest dziś, że przepastne archiwa cyfrowe naszych komputerów zawierają ogromną ilość materiałów, z którymi mierzyć się będą kolejne pokolenia badaczy. Nie o tym chciałem tu jednak pisać, tylko o pewnym aspekcie pobocznym obcowania z tymi tekstami, a raczej – z metadanymi tychże tekstów.

Oprócz dostępu do plików zawierających różne informacje zaglądnienie do cudzego komputera pozwala nam na kontakt z „ludzkim” wymiarem technologii. Widzimy, w jaki sposób poszczególne pliki są zapisywane, jakie nadaje się im nazwy,

Artykuł powstał w ramach projektu *Blog jako nowa forma piśmiennictwa multimedialnego*, sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/N/HS2/06232. Prace nad koncepcją numeru Autor prowadził w ramach projektu *Czytelnik XXI wieku. Nowe problemy badań nad kulturą literacką*, sfinansowanego ze środków programu Młody IBL Instytutu Badań Literackich PAN.

Maciej Maryl – dr, adiunkt, Zastępca Dyrektora ds. Ogólnych IBL PAN, kierownik Centrum Humanistyki Cyfrowej IBL PAN. Koordynator redakcji „Tekstów Drugich”. Interesuje się komunikacją literacką, nowymi mediami, piśmiennictwem multimedialnym oraz związkami technologii z kulturą. WWW: maryl.org. Kontakt: Maciej.Maryl@ibl.waw.pl.

w jakich umieszcza się je folderach, jak są tworzone (Times New Roman 10-12 pt, bez odstępów, wyrównanie do lewej). Przyznam, że dużym przeżyciem było uruchomienie edytora tekstów, na którym pracowała prof. Stefanowska (Microsoft Word, wersja 2.0.C, licencjonowana dla IBL PAN), w którym zachowała się jeszcze lista ostatnio otwieranych plików... Obcowanie z elektronicznym archiwum przypomina zagłębienie komuś do szuflady – widzimy, jak ułożone są materiały, w jakich zeszytach, jaki jest kolor długopisu i charakter pisma.

Metadane to „dane o danych”, wszelkiego rodzaju parateksty, z którymi nauka o literaturze zajmuje się od dawien dawna, by wspomnieć tylko bibliografie specjalistyczne zawierające informacje o konkretnych tekstach¹. Metadane to jednak także nasz swoisty „ślad cyfrowy”, informacje o kontekście naszych aktywności: „Metadane są przekazem”, pisze Brian Lam na łamach *Wired*, zauważając, że – w przeciwieństwie do treści komunikacji, np. telefonicznej – są one „idealnie dostosowane do automatycznej analizy komputerowej. Im ich więcej, tym analiza dokładniejsza, łatwiejsza i lepsza”. Ale, co najważniejsze według Lama, „Metadane obnażają coś głębszego i istotniejszego niż sam przedmiot wypowiedzi danej osoby. Metadane są naszym k o n t e k s t e m i mogą ujawniać o wiele więcej informacji o nas – jako jednostkach i grupach – niż tylko słowa, które wypowiadamy”².

Już kilka lat temu Stephen Baker zauważył, że „każda osoba, która odwiedza witryny w sieci reklamodawców Yahoo, zostawia za sobą średnio 2520 wskazówek”³, z czego wynikają istotne problemy:

Rozpatrywane osobno, poszczególne części informacji są niemal bez znaczenia. Ale wystarczy zebrać te części w całość, by opisać wzory naszych gustów i symptomów, zwyczajów w pracy, ścieżek poruszania się po centrach handlowych i supermarketach.⁴

W sytuacji, kiedy wszystkie te dane krążą między różnymi podmiotami (zwłaszcza komercyjnymi i rządowymi), Baker zwraca uwagę, że nawet wystanie niewinnej wiadomości zawierającej uśmiezek może być bardzo znaczące w połączeniu z innymi danymi (np. lokalizacją i historią przeglądanych stron). Podsumujmy to słowami Lisy Gitelman: „Dzisiaj każde kliknięcie, każdy ruch ma jakieś potencjalne znaczenie,

1 Współcześnie coraz częściej wykorzystuje się je do złożonych analiz statystycznych w duchu *distant reading*. Zob. np. opis bardzo ciekawych badań Matthew L. Jockersa przeprowadzonych na bibliografii 758 powieści Amerykanów irlandzkiego pochodzenia. Zob. tegoż *Macroanalysis. Digital methods and literary history*, University of Illinois Press, Urbana 2013, s. 35-62.

2 B. Lam *Phew, NSA is just collecting metadata. (You should still worry)*, w: *Wired* 19.06.2013, <http://www.wired.com/2013/06/phew-it-was-just-metadata-not-think-again/> (dostęp: 11.05.2014).

3 S. Baker *The numerati*, Houghton Mifflin, Boston 2008, s. 5.

4 Tamże.

gdzieś, dla kogoś w jakimś celu”⁵. Rewelacje Edwarda Snowdena boleśnie nam uświadomiły, że problem przepływu tych wszystkich informacji jest jedną z najbardziej palących kwestii dotyczących naszego życia społecznego.

Spójrzmy jednak na metadane od nieco innej strony, jako na swego rodzaju osobisty ślad, który pozostawiamy na rozlicznych nośnikach czy samych tekstach elektronicznych, które pozornie – jako nieskończenie reprodukowalne – wydają się być go wyzbyte. Czy aplikacja w smartfonie może kiedyś zastąpić papierowy notes z pomiętymi, poplamionymi kartkami, wygięciami i oślimi uszami? Posłużmy się niedawnym przykładem komunikacji mailowej. Ostatnio do naszej redakcji przyszedł e-mail, który już w temacie wiadomości zachęcał (choć bez polskich znaków): „Jestem gotow płacic Ci 95 euro za społecznie uzyteczne prace wykonywane w wolnym czasie”. List wzbudził nasze żywe zainteresowanie, choć nie tyle dlatego, że zawsze chętnie podejmujemy się społecznie użytecznych prac, ile z tej prostej przyczyny, że został wysłany ze starego adresu e-mail naszej redakcji. Z treści listu dowiedzieliśmy się, że niejaki Jamal, HR Manager, proponuje nam podjęcie działań na rzecz swojej placówki medycznej. Praca ta, podkreśla z wdzięczną redundancją, „nie jest skomplikowana – nie bardziej skomplikowana niż zapłacenie za paliwo na stacji benzynowej”. Tankowanie nigdy nie stanowiło dla nas większego wyzwania, natomiast przed odpisaniem Jamalowi postanowiliśmy zbadać jego związek z naszą redakcją, analizując nagłówek e-maila, który wysłał rzekomo z naszego konta. Nagłówki wiadomości – ciąg metadanych dotyczących e-maila – nie są zazwyczaj wyświetlane w całości (oglądamy tylko adres nadawcy, dane i temat), choć kryją w sobie mnóstwo ciekawych informacji. Okazało się, że Jamal, podszywając się pod „Teksty Drugie” (choć dotąd nie debiutowaliśmy na rynku świadczeń zdrowotnych), rozsyłał korespondencję z dalekiego Lubango w południowo-zachodniej Angoli⁶. Przytaczam tę historię jako przykład tego, co można wyczytać z nagłówków maili – a można wyczytać wiele, oprócz oczywistych rzeczy (kto, o czym, do kogo), możemy się jeszcze dowiedzieć, skąd, kiedy, za czym pośrednictwem. Podobnie z innymi tekstami, które masowo wytwarzamy: dokumenty w edytorze tekstów, SMS-y, fotografie czy nagrania cyfrowe... Pozornie niewinne teksty, które każdy może skopiować i przerobić, noszą w sobie pewien zasób informacji kontekstowych, ukrytych w kodzie.

Gromadzimy dziś w naszych urządzeniach ogromną ilość metadanych (pozornie bez znaczenia, które układają się w historii o nas samych). Weźmy przykład zapamiętanych sieci wi-fi w smartfonie. Podłączenie się do sieci i wpisanie hasła to czynność mechaniczna, którą wykonujemy niemal bezrefleksyjnie w różnych sytuacjach i miejscach. Kiedy jednak przyjrzeć się ich nazwom, od razu widać, ile te błahe dane

5 L. Gitelman *Introduction*, w: „*Raw Data*” is an oxymoron, ed. L. Gitelman, The MIT Press, Cambridge 2013.

6 Choć nie można wykluczyć, że Jamal to w istocie członek międzynarodowej szajki hackerskiej, która wykorzystwała zdalnie komputer nieświadomego Angolczyka. Dziękuję Maciejowi Wierzymskiemu za tę uwagę.

mogą o nas powiedzieć. Oto wybór pozycji ze stukkudziesięciu sieci zapamiętanych w moim telefonie przez ostatnie dwa lata:

!!HOTEL_Free_WiFi!!, !PKP_Station_Free, Acropolis-hotspot, Adraba_Caffe-WiFi, Android Hotspot5292, Aroma, Ars Electronica, AVIV_HOTEL_2, bakers, BauhausCenter, biblioteka_ibl, BN WIFI 3, bobmarley, BOMBA INFORMACYJNA, bosco, bullpub, Cafe Melon, Caffe_Perfetto, CHMURY, Coffee_House, copycamp, CZYLICHILLI, Eva, FREE_TLV, gulman, HOSTEL-WIFI, Hotel Adonis 3rd Floor, Hotel Huzar, Hotel36, Hotel-PanTadeusz, icm_visitor, Il Zjazd PTK, IKEA_restauracja.

Widzimy tu nazwy miejsc związanych z podróżą, zakupami, pracą, wolnym czasem, konferencją... Codziennie przyrastający zbiór danych o naszych działaniach, ruchach, kontaktach międzyludzkich układa się w opowieść biograficzną. Zamiast dzienników z powodzeniem możemy dziś automatycznie prowadzić rejestry (*logs*) wszystkich czynności, wiążąc je z przeróżnymi danymi z naszych urządzeń elektronicznych. Przykładowo, aplikacja Rescue Time sporządza procentowe raporty o efektywności użytkownika, dzieląc nasze działania (połączenia telefoniczne, odwiedzane strony, uruchamiane programy) na produktywne i dekoncentrujące. Tego typu programy, w połączeniu z „inteligentnymi” opakami do „lifeloggingu”, zapisującymi wszystkie nasze czynności fizyczne (ruch, sen, ćwiczenia itp.) pozwalają stworzyć cyfrowy obraz nas samych – odtworzyć minuta po minucie (sekunda po sekundzie?) całe nasze życie.

Przy pomocy metadanych piszemy dziś – niejako posthumanistycznie, bo któż jest tu podmiotem czynności pisania? – historie swojego życia. Metadane przechowują kontekst wszystkich naszych wypowiedzi i nie sposób ich dziś nie uwzględniać przy analizach dyskursu multimedialnego. Co nam np. po treści wpisu blogowego, jeśli nie wiemy, ilu użytkowników go polubiło, ile zamieszczono komentarzy oraz jak szybko się one pojawiły po jego opublikowaniu i kto na nie odpowiedział. Nasze urządzenia – stacjonarne i przenośne – przechowują nasze teksty (i ich kolejne wersje), zdjęcia, filmy, a także rozliczne konwersacje – oraz informacje o kontekście powstania tych wszystkich materiałów. Technologia cyfrowa, jak każda inna, odciska swoje piętno na tekstach. Nie jest to jednak piętno materialne, tylko bardziej złożona forma cyfrowego znaku. Rękopisy nie płoną, a Internet nie zapomina⁷.



To krótkie wprowadzenie miało na celu zasygnalizowanie problematyki kluczowej dla tego numeru – złożonej relacji między tekstem i jego nośnikiem. Nośnik,

7 Doskonale pokazuje to praca Viktora Mayera-Schöbergera *Delete. The virtue of forgetting in the digital age*, Princeton University Press, Princeton 2009. Por. R. Raley *Dataveillance and countervailance*, w: „Raw Data”...

przekaznik, a nawet medium, to dość przezroczyście terminy zdające się zakładać pewną służebność, a może bierność technologii zapisu wobec samego komunikatu, przywodząc na myśl koncepcję „kanału” w strukturalistycznych teoriach komunikacji. Chcemy spojrzeć na to inaczej. W pracach zebranych w tym tomie „materialność” nośnika (o ile można stosować to określenie także w kontekście niematerialnych tekstów cyfrowych) wysuwa się na plan pierwszy, a w centrum zainteresowania pozostaje wpływ formy i technologii zapisu na sam tekst i jego rozumienie.

Podnosząc wymienione wyżej kwestie, autorzy zebranych tu prac poruszają się głównie w obrębie kultury i sztuki XX i XXI wieku, a zatem pokazują, jak owa materialność (także przedcyfrowa) jest rozgrywana w różnego rodzaju tekstach współczesnych. W tym kontekście warto też podkreślić dużą liczbę różnorodnych form podawczych niniejszego numeru – oprócz standardowych gatunków wypowiedzi naukowej (artykuł, esej, recenzja) znajdziemy w nim także rozmowę (z niemieckim teoretykiem mediów Siegfriedem Zielinskim), notatnik (Aleksandra Wata) i odpowiedzi na ankietę rozesłaną do polskich pisarek i pisarzy, w których dzielą się oni swoimi spostrzeżeniami na temat wpływu Internetu (i zmiany nośnika zapisu) na proces twórczy. Rozbudowane działy *Prezentacje* i *Komentarze* sytuują przedstawione tu analizy w kontekście współczesnych badań nad materialnością i nośnikami tekstu, zwłaszcza z kręgu niemieckiego medioznawstwa (Vilém Flusser, Friedrich Kittler, Siegfried Zielinski).

Staraliśmy się uwzględnić możliwie największą liczbę nośników, ale kluczowym zagadnieniem pozostaje zapis (niejako w opozycji do form oralnych): odręczny, drukowany (wraz z pomazanym odręcznie wydrukiem jako przypadkiem granicznym) i wreszcie cyfrowy, którego „materialność” dotyczy poziomu kodu, metadanych i rzeczywistości rozszerzonej – niematerialności materializującej się w świecie rzeczywistym.

Abstract

Maciej Maryl

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES
(WARSZAWA)

Subnarrations of metadata

Foreword to the issue dedicated to the media of literature. The author discusses the question of metadata which are both present in various forms of electronic writing and collected by numerous devices we use. Metadata, as an example of "digital materiality" not only tell us about the texts to which they refer, but they also compose narratives about ourselves.